Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Dnia 1-go Kwietnia 1933 r. Nr. 7.

Warszawa-Kraków-Lwów-Poznań.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

ODEZWA

do wszystkich naszych Prenumeratorów, Przyjaciół i Czytelników.

W kwietniu mija dziewięć lat, jak ukazał się pierwszy numer „JEDNOŚCI". Praca nasza dziewięcioletnia O CHARAKTERZE PAŃSTWOWO TWÓRCZYM i obrona NAJŻYWOTNIEJSZYCH SPRAW ZAWODOWYCH zyskała nam — co stwierdzamy z zadowoleniem — powszechne uznanie.

W odezwie niniejszej chodzi nam o ZABEZPIECZENIE BYTU M A T E R J A L N E G O dla naszego organu.

Nie zwracaliśmy się nigdy dotychczas z odezwą, o pomoc materjalną W OGÓLNYM CHARAKTERZE, bo nie zachodziła konieczna potrzeba. Gospodarowaliśmy oszczędnie i ostrożnie. Dość wspomnieć, że nasz naczelny redaktor przez dziewięć lat prowadzi pismo BEZINTERESOWNIE!

Dotychczasowe wpływy wystarczały na pokrycie wydatków. Zaległości jednak rosły i przekroczyły w ostatnim roku kwotę 10.000 złotych, a to głównie z powodu nieregularnego nadsyłania prenumeraty.

Ponieważ wpływy w ostatnich miesiącach słabną z dnia na dzień, a różnice dochodzą miesięcznie DO PARUSET ZŁOTYCH, postanowiliśmy w dniu 1-go kwietnia, JAKO W DZIEWIĄTĄ ROCZNICĘ, Z A A P E L O W A Ć DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU, BY W MIARĘ MOŻNOŚCI ZŁOŻYLI, KAŻDY, ILE MOŻE, NA FUNDUSZ PRASOWY, choćby najdrobniejszą kwotę.

WIERZYMY, że odezwa nasza odniesie pożądany skutek, a ofiarowane kwoty na fundusz prasowy, pozwolą nam ZABEZPIECZYĆ dalszy byt materjalny naszej „JEDNOŚCI"

WYDAWNICTWO „JEDNOŚCI".

(Do obecnego numeru załączamy czeki, przeznaczone tak na fundusz prasowy, jak i prenumeratę — obok uiszczonej kwoty prosimy zaznaczyć jej przeznaczenie dopiskiem na fundusz prasowy — lub prenumeratę. Ofiarodawców na fundusz prasowy ogłosimy w rubryce „Nasi Przyjaciele" — ADMINISTRACJA).

Czuwamy!

W ostatnich dniach rozeszły się znowu między sferami urzędniczemi alarmujące wiadomości, jakoby już w najbliższej przyszłości miały nastąpić dalsze redukcje poborów, wymierzone w złotych, z równoczesnem zniesieniem wszelkich dodatków ekonomicznych, komornego i t. d.

W związku z tem krąży między urzędnikami lista tych domniemanych przyszłych płac, która przedstawia się, jak następuje:

stopień	XVI	Zł.	80·—
„	XV		96·—
„	XIV		115·20
„	XIII		138·24
„	XII		165·89
„	XI		199·06
„	X		238·87
„	IX		286·64
„	VIII		313·96
„	VII		412·75
„	VI		495·30
„	V		594·36
„	IV		713·23
„	III		855·87

Rzecz oczywista, że podawane z ust do ust wiadomości, ze szczegółowemi obliczeniami, mogły nabrać wszelkich cech prawdopodobieństwa, i wywołać przestrach i przerażenie w jak najszerszych rozmiarach.

Kiedy zwrócono się do nas o wyjaśnienie, byliśmy tą wiadomością wprost zaskoczeni. Jakkolwiek mieliśmy pewność, że obecnie nie zanosi się na żadne redukcje poborów, że oświadczenie, ostatnio złożone przez p. Ministra skarbu naszej delegacji jest wiążące, postanowiliśmy rzecz tę zbadać.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do wpływowych sfer, które tak z Ministerstwa Skarbu, jak z Prezydjum Rady Ministrów otrzymały autorytatywne, zakomunikowane nam wyjaśnienie tej treści, **że jakakolwiek zmiana regulacji poborów jest obecnie nieaktualna, oraz, że ani teraz, ani w najbliższej przyszłości dotychczasowe pobory nie ulegną zmianie.**

Dzielimy się tą wiadomością z innymi Czytelnikami, pragnąc uspokoić zdenerwowane rzesze urzędnicze, alarmowane stale i systematycznie co pewien czas złowróżbnemi wieściami o mających nastąpić dalszych redukcjach płac, pragnąc w ten sposób dać dowód, **że czuwamy.**

Dotychczasowa obniżka cen nas nie zadawala!

Kiedy rok temu rozpoczęliśmy akcję o zniżkę cen i wystąpiliśmy do walki z kartelami, przywiązywaliśmy do tych poczynań naszych wielką wagę, tem bardziej, że rozpoczęta przez skromny nasz stosunkowo organ kampanja, ogarnęła całą prawie prasę i poruszyła jak najszersze warstwy ludności.

Rząd, w rozumieniu powagi chwili, przystąpił do czynnego ukrócenia samowoli kartelowców i dziś — jak donosi prasa — akcję tę zakończył.

Jaki jest ostateczny efekt końcowy obniżki cen wyrobów skartelizowanych, oto pytanie, na które pragniemy dać odpowiedź, opierając się na urzędowych danych statystycznych.

Całokształt zniżki cen, przedstawia się w sposób następujący:

Węgiel: na cele opałowe o 20 proc., na cele przemysłowe przeciętnie o 15 proc.

Żelazo sztabowe: cena zasadnicza została obniżona dwukrotnie: od 15 kwietnia 1932 r. o 10 proc. i od 25 stycznia 1933 r. o 11.1 proc., razem o 21 proc.

Produkty naftowe: benzyna: cena zasadnicza i detaliczna od czerwca 1932 r. została obniżona o około 12 proc.

Szkło okienne o 24 proc., cement o 25 proc., odlewy stalowe o 12 proc., rurki izolacyjne o 20 proc., kwas siarkowy o 25 proc., wapno chlorowe o 15 proc., rury żeliwne o 6 proc., radjatory żeliwne o 10 proc., naczynia emaljowane o 12 proc., worki jutowe o 11.6 proc.

Nawozy potasowe przeciętnie o 18 proc.

Kwas solny o 19 proc., sól glauberska o 13 proc., amoniak o 15 proc.

W chwili obecnej akcja obniżenia cen gazu i elektryczności oraz nafty posunęła się już znacznie naprzód i w wielu okolicach kraju wydała pozytywne rezultaty, doprowadzając do obniżenia cen elektryczności i gazu od 10 do 25 procent.

Czy obniżka ta nas zadawala?

Oczywiście nie.

Jeżeli zwolennicy tej akcji wykazywali i udowadniali, że **dla zrównoważenia cen wyrobów skartelizowanych z artykułami „wolnemi", t. j.** nieskartelizowanemi, konieczną jest **obniżka, dochodząca do 50%**, a dokonane cięcia, tylko niektórych wyrobów skartelizowanych doszły do 25%, to rzecz prosta i oczywista, że tego rodzaju „ułamkowa operacja" nie wiele przyczynić się może do ożywienia konsumpcji, co jest bodaj że najważniejszem zagadnieniem chwili obecnej.

Dokonana operacja jest tylko połowiczną. Wycięto tylko połowę raka, który toczył i ni-

szczył organizm. Druga połowa została — a nie ma widoków, żeby umarła. Istnieje natomiast uzasadnieniona obawa, że zoperowany w ten sposób rak, rozwinie się tem bujniej, z największem niebezpieczeństwem dla reszty organizmu. I dlatego obecny wynik walki z kartelami nas nie zadawala!

Prawdzic.

Głos na czasie.

Żyjemy w czasach twórczości prawodawczej Rządu, oraz ciągłych nowelizacyj wydanych już rozporządzeń i ustaw, tak, że mimo woli odnosi się wrażenie, że ustawy nie są należycie przygotowane i stanowią pewnego rodzaju eksperyment. Życie toczy się wartkiem korytem i wymaga ujęcia go w pewne ramy prawne, które muszą odpowiadać faktycznym potrzebom i dostosować się do tego życia. Ustawy jednak nie tworzy się na kolanie, muszą być przemyślane po zaciągnięciu opinji ludzi fachowych i doświadczonych.

Niestety ten ostatni czynnik jest zupełnie ignorowany, co w konsekwencji budzi niesmak i brak zaufania do fachowości decydujących twórców.

Podobny los spotkał t. zw. ustawę uniwersytecką, która jednak co należy podnieść z całym naciskiem, była faworytem prawieże całego inteligentnego społeczeństwa. Jakkolwiek bowiem w ostatnich latach wydano szereg zasadniczych ustaw to jednak żadna nie spotkała się z tak ostrym protestem, nawet na łamach prasy prorządowej, jak właśnie ta ustawa. Mimo poważne głosy ludzi najbardziej kompetentnych, uchodzi za pewne, że ustawa ta wejdzie w życie, jednak na chlubę kultury narodu polskiego podnieść należy, że społeczeństwo zrobiło wszystko, aby nie dopuścić do wydania tej ustawy.

Narzuca się rozumna i logiczna uwaga, że w tak poważnej kwestji, jak interpretacja ustaw zasadniczych, nie powinien był ustawodawca, którym jest Rząd, polegać na swojem zdaniu, jako zainteresowany w wydaniu ustawy, lecz stworzyć niezawisły organ fachowy, który byłby jedynie kompetentny do rozstrzygnięcia, czy i o ile wydana, czy też wydać się mająca ustawa zgodna jest z Konstytucją. Takiego organu nie mamy, gdyż ani Najwyższy Sąd, ani Najwyższy Trybunał Administracyjny nie mają w tym kierunku atrybucji, a jedynie byłby właściwy odrębny organ, któryby należało stworzyć pod nazwą **Trybunału Konstytucyjnego.**

Niestety nie pomyślał Rząd o takim Trybunale i kiedy dzisiaj Sejm i Senat znowu uchwaliły pełnomocnictwa podsuwamy tę myśl, aby w ten sposób na przyszłość zapobiec wydawaniu ustaw nie mogących się pomieścić w ramach ustawy zasadniczej. Trybunał ten zająłby się m. in. rozporządzeniami uchylającemi niezawisłość sędziowską.

Od czasu wydania rozporządzenia o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 zmieniła niezawisłość swój obraz. W pierwotnym brzmieniu tego rozporządzenia sędzia mógł być przeniesiony na inne stanowisko lub w stan spoczynku, — wbrew swej woli także dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub powagi stanowiska sędziowskiego na podstawie orzeczenia zgromadzenia ogólnego Sądu Wyższego, powziętego na wniosek Ministra Sprawiedliwości. Następnie zmieniono odnośne postanowienie w ten sposób, że z tych powodów mógł być sędzia przeniesiony na podstawie większości 3/5 głosów obecnych na zgromadzeniu ogólnym Sądu Wyższego na wniosek prezesa i po wysłuchaniu zainteresowanego sędziego. Obecnie przeniesienie to może nastąpić na podstawie orzeczenia Sądu Wyższego, powziętego w składzie trzech sędziów tego sądu na posiedzeniu nie jawnem na wniosek prezesa sądu po wysłuchaniu zainteresowanego.

Z treści tych postanowień wynika, że sędzia może być zawsze przeniesiony na inne miejsce czy też w stan spoczynku, ile że pojęcie dobra wymiaru sprawiedliwości jest bardzo elastyczne i może być rozmaicie tłumaczone.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy dalecy jesteśmy od krytykowania poczynań Rządu i nie leży to w naszym zamiarze, uważamy jednak, iż jest naszym obowiązkiem, jako obywateli państwowo myślących, zwrócić uwagę i zainteresować kompetentne czynniki w przekonaniu, że rozpatrzą sprawę tę ze stanowiska państwowego, a więc i z punktu interesu społecznego, i że zagwarantują one organom wymiaru sprawiedliwości takie stanowisko, jakie im się należy w myśl zasady Justitia Fundamentum Regnorum.

As.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Najbardziej i bezpośrednio każdego interesującą jest walka o utrzymanie pokoju i zapobieżenie wojnie. Głównym tej walki obozem, najważniejszym teoretycznie jej punktem — jest Genewa. — Obraduje tam obecnie pracująca od wielu lat **Konferencja rozbrojeniowa**, wynajdująca coraz to inne sposoby zapobiegania wojnie.

Ostatnio premier angielski Mac Donald przedłożył konferencji swój plan rozbrojenia. Plan ten rozkłada prace nad rozbrojeniem na 5 lat. W zakresie sił zbrojnych, przewiduje wprowadzenie wszędzie systemu milicji z 8—12 miesięcznym obowiązkiem służby; określa też ilość tej milicji dla poszczególnych państw.

Plan Mac Donalda wzbudził cały szereg zastrzeżeń przedewszystkiem z tego względu, że będąc planem rozbrojeniowym zbroi Niemcy, podwajając ich siły militarne. Sam Mac Donald z angielskim ministrem spr. zagr. sir John'em Simon'em udali się z Genewy do Rzymu dla omówienia z Mussolinim szeregu spraw politycznych.

W Rzymie Mussolini przedstawił gościom angielskim swój plan urządzenia stosunków w Europie. Opiera się on na zasadach dawnej przedwojennej dyplomacji i zrywa z zasadą równouprawnienia państw, wprowadzoną paktem Ligi Narodów. Plan Mussoliniego polega na współpracy czterech mocarstw, a mianowicie Anglji, Francji, Italji i Niemiec. Mocarstwa te mają między sobą zawrzeć układ na dziesięć lat; w układzie tym zobowiążą się do wspólnej pracy nad utrwaleniem pokoju na zasadach paktu Kelloga, przyczem traktaty mają ulec rewizji. O ile w ciągu dziesięciu lat żaden z członków związku, paktu nie wypowie, traktat przedłuża się na dalsze 10 lat. Projekt budzi również silne zastrzeżenia przedewszystkiem we Francji z tego powodu, że daje on zupełne równouprawnienie Niemcom, a pomija szereg państw powstałych na mocy traktatów.

Tak więc — jak widzimy — trudno o zgodę w Europie i dlatego prezydent Stanów Zjedn. Am. Płn., głosząc, że Ameryka zmieni swoją politykę zagraniczną i weźmie czynny udział w tworzeniu i utrwaleniu pokoju, zapowiedział, że stanie się to dopiero wtedy, gdy europejskie mocarstwa uzgodnią między sobą zapatrywania i przyjmą wspólny plan rozbrojenia. Ameryka zaproponuje wówczas zawarcie paktu pokojowego dla utrwalenia pokoju i do paktu tego sama przystąpi, współpracując z Europą we wszystkich kwestjach politycznych. Stany Zj. przystąpią również do międzynarodowego Trybunału Rozjemczego w Hadze i wezmą udział w przeprowadzaniu kontroli nad rozbrojeniem.

Udział tak możnego uczestnika, jakim jest Ameryka, w pracy pokojowej jest dla samej sprawy rzeczą decydującej wprost wagi; odwleka tylko zgłoszenie tego udziału fakt, że Ameryka czyni wszystko zależnem od uzgodnienia kwestyj spornych między mocarstwami europejskiemi; a wiemy jak o to uzgodnienie trudno zawsze.

— Powiadam: „trudno zawsze!" a tembardziej obecnie, gdy wschód Europy cały jest owładnięty przez Sowjety, a w środku Europy doszedł do władzy i szaleje w Niemczech hitleryzm.

W każdym razie niewątpliwie korzystnem jest dla pokoju świata, że współpraca Niemiec z Rosją, zatwierdzona w Rapallo, obecnie nie jest aktualna. Zawsze łatwiej opanować każdy z tych nieobliczalnych czynników z osobna, niż obydwa razem — oczywiście w razie katastrofy. Obecnie coraz więcej oznak wskazuje na to, że następuje zbliżenie niemiecko-włoskie, o ile nie rozbije całej sprawy poruszenie przez Hitlera sprawy przyłączenia Austrji do Niemiec, co ma być pierwszą widomą realizacją hitleryzmu poza terenem Rzeszy niemieckiej.

Tak więc okres obecny charakteryzuje kotłowanie i niepewność w atmosferze politycznej; nic nie wskazuje na to, by doświadczenia W. Wojny nauczyły ludzi umiłowania pokoju. Po staremu najsilniejszym czynnikiem utrzymania pokoju jest nie wola narodów, ale rozkład sił wojskowych. Zdaje się też nie ulegać wątpliwości, że do utrzymania spokoju w Europie przyczynia się wiele Japonja. Wystąpiła ona wprawdzie z Ligi Narodów i zajmuje dalej ziemie rdzennie chińskie, ale swoją potęgą wojskową skupia na sobie uwagę kolosa rosyjskiego, któremu przez to trudno jest poświęcić Europie więcej uwagi.

T.

Urzędnicy toną w długach.

W niektórych pismach ogłoszone zostały dorażne wyniki rozpisanej przez organizacje urzędnicze ankiety na temat zadłużenia urzędników państwowych. Wyniki te ilustrują w całej okazałości panującą w tej sferze zupełnie bezradną nędzę.

I tak w Warszawie na 800 urzędników ankiety znalazło się tylko 8 takich, którzy się przyznali do zupełnego braku długów, natomiast na 1200 uczestników z prowincji nie było ani jednego tak szczęśliwego. Podajemy niniejszem niektóre ogłoszone fragmenty ankiety:

Urzędniczka IX b stopnia, mająca na utrzymaniu dziecko, pensja 230 zł., zadłużenie 1400 złotych, z czego zaliczka na uposażenie 370 zł., pożyczki w kasach 100 zł., w towarach 300 zł., zaległość w komornem 180 zł., w podatku od lokalu 244 zł. Miesięczna spłata długów 134 zł., pozostaje zatem na bieżące potrzeby tylko 126 złotych, wobec czego żyje w zupełnej abnegacji od potrzeb kulturalnych, nawet nie kształcąc dziecka(!) i nie używając prawie światła.

Inna urzędniczka, stara, bo 65-letnia, otrzymuje za kontraktem 176 zł., a jest zadłużona na 1023 złotych. Ponieważ musi spłacać miesięcznie 145 zł., zatem pozostaje jej na życie aż... 31 złotych!

Urzędnik 26-letni, kawaler, ale mający na utrzymaniu 2 osoby, pobiera w XI a stopniu pensję 142 zł., zadłużony na 1630 zł., spłaca miesięcznie 142 zł., czyli ze zostaje mu na życie... guzik. Z czego żyje z owemi 2 osobami, które ma „na utrzymaniu", tego już nic podaje w formularzu ankiety.

Tak, czy z pewnemi odmianami to na nieco lepsze, to na znacznie gorsze deklarują inni, wśród których są zarówno urzędnicy rang niższych, jak i średnich, a nawet wysokich, bo w ankiecie o zadłużeniu wzięli udział nawet urzędnicy w stopniu IV, przyznając się szczerze do długów zaciągniętych najczęściej wskutek długotrwałych chorób, długów, które im udręczają życie.

Całkowite wyniki tej żałosnej ankiety, zebrane w całości i odpowiednio skomentowane, zostały podane do publicznej wiadomości, jako ilustracja warunków, w jakie wtrąciły urzędników państwowych niskie i obniżane coraz więcej płace.

Lecz o wiele ważniejszem jest wyciągnięcie jakiejś konsekwencji z tego materjału inaczej bowiem ankieta straciłaby swą celowość. Tu otwiera się właśnie szerokie i wdzięczne pole dla działalności zorganizowanej.

Państwo ogarnia sferą swych zainteresowań szerokie sfery ludności, coraz to inne. Zaczęło się zajmować sprawą oddłużenia rolników, posiadaczy listów hipotecznych, a jak słychać ma zająć się również skonwertowaniem długów hipotecznych na realnościach miejskich i długów bankowych krótkoterminowych.

Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, że w tym względzie niemniej i urzędnicy państwowi mają wszelkie prawa do opieki i pomocy ze strony Państwa, które — jak to już wielokrotnie bywało pociąga ich w pierwszym rzędzie do udziału w spadku dochodów, jako element, którego losy są silnie z Państwem związane.

Zgoda. Lecz właśnie z tej samej racji, gdy idzie o oddłużenie obywateli, Państwo bodaj że w pierwszym rzędzie winno obmyśleć sposoby przyjścia z pomocą swym pracownikom zapomocą podobnych środków, jakie stosuje do innych sfer, więc przez ustawową obniżkę stopy procentowej, rozłożenie spłat na dłuższe okresy, zakładanie instytucyj oddłużających i t. p. Jest mnóstwo środków na to.

Trzeba tylko i to najwięcej właśnie... dobrej woli.

a.

—oOo—

Majątek narodowy

w Anglji, Francji, Stanach Zjednoczonych i w Polsce*).

ANGLJA.

Najlepiej rozwinięte i najdokładniejsze obliczenia majątku narodowego posiada Anglja.

W roku 1822, a więc w kilka lat po wojnach napoleońskich oszacował majątek narodowy Anglji, Lowe na sumę 2,5 miljardów funtów, co wynosiło przeciętnie na głowę mieszkańca 120 funtów majątku. Już w roku 1833 de Pebrer oblicza ten sam majątek narodowy na sumę 3,7 miljardów funtów i 147 funtów na głowę ludności.

A więc w okresie 11 lat, kiedy kryzys ponapoleoński dawał się najsilniej we znaki, majątek narodowy Anglji przyrósł o 27 funtów na każdego mieszkańca i o przeszło 1 miljard funtów w globalnej sumie. Czyż to nie jest wspaniałym dowodem tej wielkiej zdolności oszczędzania, jaką naród angielski zawsze dawał i daje dziś jeszcze przykład wszystkim innym narodom?

Ten wypadek tak znacznego przyrostu majątku narodowego w okresie ciężkiego kryzysu nie jest w Anglji wyjątkowy. Weźmy drugi podobny okres między latami 1875—1885, kiedy to zaciążył nad całą Europą kryzys rolniczy pod wpływem ówczesnego stanu rynku amerykańskiego.

W 1875 r. majątek narodowy Anglji wyniósł, według R. Giffen'a, 8.5 miljardów funtów i 250 funtów na głowę, a w 1885 r. — 10 miljardów i 270 funtów. Znowu poważny przyrost majątku podczas kryzysowego dziesięciolecia!

FRANCJA.

Podobne zjawisko stałego przyrostu majątku narodowego, choćby w najcięższych dla całego gospodarstwa chwilach zaobserwowano również we Francji, w tym typowym kraju drobnego, ale intensywnego oszczędzania. Dla porównania weźmy te obliczenia, które co do okresu zbliżają się do wyżej wspomnianych obliczeń w Anglji.

A więc w 1872 r. jeden z ekonomistów, d'Ayen, szacuje wartość ogólnego majątku narodowego Francji na 195 miljardów franków złotych, a już w 1878 r. inny ekonomista — Vacher — podaje liczbę 260 miljardów franków. Przed samą wojną światową obliczył Colson, że wartość majątku Francji dosięgła sumy aż 302 miljardów franków!

STANY ZJEDNOCZONE.

Nie trzeba chyba dodawać, że do niedawna pierwsza potęga gospodarcza na świecie — Stany Zjednoczone — pomnażały swój majątek narodowy jeszcze szybciej niż Anglja i Francja, kraje o starej kulturze gospodarczej. Nie stałyby się przecież Stany Zjednoczone tą potęgą w ciągu jednego wieku, gdyby gwałtownem tempem pracy i oszczędzania nie dogoniły starych rywalek Europy. Od roku 1850, odkąd to ukazują się regularne, oficjalne obliczenia majątku narodowego za każdą dekadę lat, najmniejszy przyrost majątku za 10-lecie na głowę wyniósł 11%. Były dekady, kiedy przyrost przekraczał 66%! Nie dziwi więc nas, że w 1912 r. globalna suma majątku narodowego wyniosła 186 miljardów dolarów, gdy jeszcze w 1850 r. niewiele przekraczała ponad 7 miljadów. To już bez przesady można nazwać siedmiomilowymi krokami postępu gospodarczego. Bez wzmożenia energji wytwórczej, połączonej koniecznie z wielkim ruchem oszczędzania nie moglibyśmy sobie wyobrazić takich rezultatów.

POLSKA.

A jak Polska? Jak jej majątek narodowy wygląda? Niestety nie rozporządzamy dokładnemi obliczeniami naszego majątku. Przed wojną nie mogliśmy ich dokonać, bo ziemie nasze nie tworzyły jednej, pod względem państwowym, całości. Po wojnie nie mieliśmy jeszcze czasu na wykonanie obliczeń, które — jeżeli mają być wiarygodne — wymagają dużych nakładów. Według obliczeń B. Dederki, wydanych w 1931 roku, ale niezbyt dokładnie opracowanych, majątek narodowy Polski wyniósł **137,5 miljardów złotych obiegowych**, co zamienione na dolary wyraża się sumą 15.4 miljardów dolarów. Przyjmując ludność Polski okrągło na 30 miljonów — wartość majątku narodowego na głowę wyniesie około **513 dolarów**, gdy **w Stanach Zjednoczonych wynosiła** w 1922 r. **2,918 dolarów** (dane B. of Census), **we Francji w 1912 r. 1.620 dolarów** (Colson) **i w Anglji w 1913 r. — 1.488 dolarów** (J. Stamp).

Różnica między Polską a temi krajami jest aż nadto zrozumiała, ale byłby zupełnie niezrozumiały taki wypadek, aby przyszłość wykazała u nas tempo przyrostu majątku narodowego słabsze niż w innych krajach. Mamy nawet większe pole do działania, gdyż kraj nasz jest młody o licznych a niewykorzystanych jeszcze zasobach naturalnych.

Jedna zasadnicza nauka płynie dla nas z porównania majątków narodowych innych krajów: nie wystarcza energja w działaniu wytwórczem, musi ona iść w parze z zacięciem i stale wzmagającem się oszczędzaniem.

Jeżeli nie chcemy być zdystansowani w rywalizacji gospodarczej narodów, musimy wytwarzać i oszczędzać, oszczędzać i wytwarzać, tak, żeby te dwie czynności zlały się w jedną nierozerwalną całość, przez co nie będzie miało sensu dociekanie, która z nich ma być pierwszą.

*) Na podstawie obliczeń Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzplitej Polskiej.

Apel do Ministerstwa W. R. O. P. oraz kuratorjów okręgów szkolnych.

Od szeregu lat wszystkie kraje starają się propagować **ideę oszczędności wśród młodzieży szkolnej**. W ten sposób pragnie się uzyskać przedewszystkiem wpojenie w przyszłych obywateli zrozumienia dla wielkich zadań oszczędzania wobec całego kraju, a następnie także urobienie młodych charakterów, aby w okresie całego przyszłego życia jednostka **uważała za jeden z pierwszych obowiązków wobec siebie, rodziny i narodu zaoszczędzenie części swoich dochodów.**

Niezmiernie ciekawe są metody dydaktyczne wpajające w młodzież przyzwyczajenie do oszczędzania. „Wskażcie przedewszystkiem młodzieży konkretny cel oszczędzania, mówi Jönsson, jeden z finlandzkich działaczy oszczędnościowych. Niech to będzie np. zegarek, ubranie, książka, rower itd. To jednak nie wystarcza. Sposób zbierania oszczędności powinien być taki, aby działał na wyobraźnię młodzieży. W Finlandji np. postawiono we wszystkich szkołach wielkie kasy podzielone na małe kasetki, w których uczniowie czy uczennice przechowują swoje książeczki oszczędnościowe. Sam widok kasy ustawionej w miejscu najbardziej widocznem przypomina ciągle młodzieży o obowiązkach oszczędzania.

Ostatnio w naszych szkołach również coraz intensywniej szerzy się propaganda idei oszczędnościowych, co wyda z pewnością bardzo dobre rezultaty, jeżeli władze, w szczególności kuratorja poprą tę akcję energicznie i celowo.

W Stanach Zjednoczonych np., gdzie akcja ta jest już dawno prowadzona, zebrano w roku szkolnym 1931/32 9.000.000 dol. tylko w szkolnych kasach oszczędności a liczba młodzieży oszczędzającej osiągnęła imponującą wysokość 3.106.510 uczniów i uczennic.

Jak się natomiast u nas przedstawia stan oszczędności w szkołach — nic o tem dokładniejszego podać nie podobna.

———ooOoo———

Ważne dla emerytów i urzędników orzeczenie.

Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie wydało niedawno ważne orzeczenie w sprawie podwójnego zaliczenia służby cywilnej odbytej we Lwowie w okresie wojny ukraińskiej i bolszewickiej, jako na terenie operacyjnym podległym Dowództwu Armji.

W związku z tą informacją mającą wielkie znaczenie dla szerokich rzesz urzędników i emerytów, nadmienić należy, że dnia 8 stycznia br. Tymczasowy Wydział Samorządowy w likwidacji pismem L. W. 27350/32 zwrócił się do Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie z prośbą o udzielenie wyjaśnienia, czy miasto Lwów i gmina podmiejska Kulparków wcielona obecnie do gminy m. Lwowa, należały do ściślejszego terenu operacyjnego, podległego Dowództwu Armji w zrozumieniu art. 15 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 w czasie: a) wojny ukraińskiej od 1. XI. 1918 do 30. VI. 1919, b) w czasie wojny bolszewickiej od 1. VI. 1920 do 31. X. 1920.

Na pismo to T. W. S. w likwidacji otrzymał z Wojskowego Biura Historycznego z dnia 19 stycznia 1933 następującą odpowiedź:

L. 71/33 R. 276. Na tamtejsze pismo L. W. 27350-32 z 8. I. 1933 zawiadamiam: Lwów wraz z podmiejską gminą Kulparków należy uważać za teren operacyjny od 1. XI. 1918 do 9. VI. 1919, od 22. VI. 1919 do 3. VII. 1919 oraz od 10. VIII. 1920 do 17. IX. 1920.

Zastępca szefa Wojsk. Biura Histor.:
Biegański, ppłk. dypl.

———oOo———

20.000 złotych miesięcznie!

Dyrektorskie płace.

Nieraz już podnoszona była sprawa nadmiernych uposażeń członków zarządu w koncernach górnośląskich. Warto zwrócić uwagę na to, że także w Łodzi uposażenia niektórych dyrektorów są rażąco wysokie, zwłaszcza wobec bardzo niskich zarobków robotników i urzędników.

Tak naprzykład obywatel niemiecki dyrektor Fritz Hoffmann w spółce akcyjnej Scheibler i Grohmann pobiera 20.000 zł. miesięcznie. (!)

Wymiar sprawiedliwości przedsiębiorstwem dochodowem.

Na odbytem we Lwowie w połowie u. m. walnem zgromadzeniu lwow. oddziału Związku Sędziów i Prokuratorów Rzłej Polskiej, wygłosił dłuższe przemówienie na temat bieżących spraw w dziedzinie sądownictwa emeryt. długoletni prezes Apelacji lwowskiej p. Adolf Czerwiński, a mowa ta z uwagi na aktualność tematu i wielką powagę, jaką cieszy się znakomity i zasłużony sędzia i obywatel p. Czerwiński, wzbudziła nader wielkie zainteresowanie i wiele pism codziennych w Polsce podało dokładnie treść przemówienia.

Podnosząc znaczenie unifikacji ustroju sądów powszechnych, procedury cywilnej, karnej i egzekucyjnej, dotknął p. prezes Czerwiński również bolączek sądownictwa, mianowicie zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej, które określił, jako nieodpowiadające konieczności przewidzianej konstytucją, gdyż w krytycznym czasie ani jednego sądu nie zreorganizowano. Dłuższe też wywody poświęcił p. Cz. sprawie opłat sądowych, których wysokość przerastająca miarę wskazaną względami sprawiedliwości powoduje, że cały wymiar sprawiedliwości nabiera w budżecie państwowym niejako charakteru „przedsiębiorstwa" obliczonego na zysk.

W tym bowiem kierunku zdąża od kilku lat progresja dochodów działu sprawiedliwości, stojąca we wręcz odwrotnym stosunku do cyfry wydatków, która rokrocznie spada. Przypatrzmy się bliżej też aż nadto przekonywującej wymowie cyfr:

W budżecie r. 1930/31 dochody działu „Sprawiedliwość" wynosiły w okrągłych cyfrach 40 milj. zł., a wydatki 90 mil. W r. 1931/32 dochody 40 milj. wydatki 96 milj. W r. 1932/33 dochody wzrosły do 60 milj. a wydatki zmalały do 73 milj. „Nożyce" tedy między dochodami a wydatkami zbliżyły się w tym roku do zamknięcia.

Nastąpiło to zaś nawet z „naddatkiem" w budżecie 1933/34, gdyż dochody preliminowano na 75 milj. zaś wydatki zrestryngowano do 70 milj. Czyli, że w rozpoczynającym się właśnie roku budżetowym dział sprawiedliwości ma przynieść Skarbowi 5 miljonów czystego zysku!

Czy to jest zgodne z pojęciem wymiaru sprawiedliwości, jego zadaniami w ustroju państwowym i jego znaczeniem gospodarczo-społecznem? Czy jest dopuszczalne, by cały aparat sądownictwa naginać do tego, by służył on celom fiskalnym?

Sądzimy, że odpowiedź na to może być tylko jedna. Przeciwna teza nie znajduje uzasadnienia ani w historycznem ani dogmatycznem świetle prawa państwowego. Przeciwnie, zarówno historyczny rozwój sądownictwa jako jednej z zasadniczych funkcyj państwa, jak też i dogmatyczne teorje prawa wskazują na to, że sprawiedliwość, była zawsze i jest jednem z tych kardynalnych zadań państwowych, które państwo spełnia wobec obywateli w interesie wewnętrznego ładu i porządku. Nigdzie i nigdy nie była ona natomiast źródłem dochodów fiskalnych. Zasadniczo nawet powinna być dla wszystkich obywateli tak samo bezpłatna i dostępna, jak np. nauka w zakresie szkolnictwa powszechnego.

Tak przedstawia się ta kwestja ze stanowiska pojęć prawa państwowego. Lecz za tym poglądem przemawiają równie silnie względy obywatelskie, gospodarcze i społeczne.

Cóż się bowiem dzieje przy takim układzie stosunków, gdy uciekanie się do sprawiedliwości państwowej, której organami są sądy powszechne, staje się kwestją nie słuszności roszczeń, ale kwestją pieniężną? Choćby obywatel miał najsłuszniejsze prawo roszczenia, choćby chciał się

obronić przed najgorszym wyzyskiem i krzywdą, nie stanie mu się sprawiedliwość, jeśli nie może zapłacić w gotówce z góry wysokiej należytości sądowej!

Dzięki temu oczywiście może się panoszyć i szerzyć bezkarnie najgorsze bezprawie, bo krzywdziciele i wyzyskiwacze, jakby chronieni fiskalnym murem opłat sądowych, mogą swobodnie żerować na ludzkiej krzywdzie. Dłużnicy kpią sobie z wierzycieli, niesumienni lokatorzy latami mieszkają w cudzych domach zadarmo. Czy takie stosunki odpowiadają elementarnym pojęciom praworządności i zdrowemu układowi stosunków gospodarczych?

Poza szkodliwością wynikającą z nadmiernego śrubowania w górę opłat sądowych widzimy, że i druga strona takiego budżetowania, tj. obniżanie wydatków na sądownictwo wywiera swój nader ujemny wpływ na zadania wymiaru sprawiedliwości.

Wydatki te w r. b. spadły w zestawieniu z r. 1930/31 o 20 miljonów, czyli blisko o 30%. Obok obniżki płac spowodowane to zostało przez znaczną redukcję sił zarówno sędziowskich jak i kancelaryjnych.

Wskutek tego aparat sądowy, który zresztą nigdy u nas nie był odpowiednio ilościowo obsadzony, zaczyna fungować coraz mniej sprawnie. Mimo uproszczonej procedury sprawy ciągną się ponad miarę przewlekle, wyroki i uchwały zalegają miesiącami w oddziałach maszynowych. Oczywiście, że przyczynia się to w najwyższym stopniu do pogłębiania tego złego stanu, który spowodowany został nadmiernemi opłatami sądowemi.

A przecież proste pojęcie słuszności wymaga, by obywatel, skoro musi ponosić tak wysokie koszta za wymiar sprawiedliwości, osiągnął ją w możliwie najkrótszym czasie, podobnie jak ten, co płaci wyższe koszta przejazdu pociągiem pospiesznym lub przesyłki pospiesznej, ma prawo wymagać szybkiej obsługi. Jeśli wymiar sprawiedliwości jest już „skomercjalizowany", niechże aparat sądowniczy zostanie zorganizowany na zasadach kupieckich, przedewszystkiem zaś niech sprawnie obsługuje „klijentelę".

Niemożna jednak w każdym razie stworzyć takich dziwolągów, jak obecnie, tj. żądać wysokich cen za sprawiedliwość, która wymierzana bywa bardzo nierychliwie. **s.**

Ulgi w płaceniu czesnego w gimnazjach państwowych.

Ministerjum oświaty wydało doniosłe zarządzenie wprowadzające ulgi przy opłacaniu czesnego w gimnazjach państwowych. Kuratorja szkolne otrzymały upoważnienie do niewydalania ze szkół uczniów, którzy w ostatecznym terminie nie uiszczą t. zw. taksy administracyjnej. Uwzględniając obecną sytuację gospodarczą, Ministerjum zezwala na odraczanie płatności czesnego i rozkładanie na raty, ulszczane jednakże nie później niż 15 maja każdego roku szkolnego. Przy udzielaniu ulg w czesnem sprawy poszczególnych uczniów rozpatrywane mają być indywidualnie w zależności od ich warunków domowych.

—————oOo—————

Wytwórcom krajowym i kupiectwu pod rozwagę.

Wszelkie usiłowania ożywienia obrotów handlowych, przez wzmożenie konsumcji na rynku wewnętrznym — tylko wówczas osiągną właściwy rezultat, jeśli czynniki obu zainteresowanych stron tj. konsumentów i producentów — z obopólnym interesie starać się będą rzetelnie rozwiązać to trudne zadanie.

Bez pełnego zrozumienia — wytwórcy dla naglącej potrzeby pozyskania odbiorców w kraju na tutejszy towar, jakoteż bez poczucia obowiązku — u szerokich rzesz publiczności i przedsiębiorstw — konieczności zakupywania tylko naszych wyrobów, cała akcja popierania wytwórczości krajowej nie wywoła realnych skutków.

W myśl powyższego Targi Katowickie apelują jak najusilniej do wszystkich fabryk i wytwórni krajowych, do monopoli i przedsiębiorstw państwowych, oraz prywatnych, do kupiectwa i organizacyj handlowych, do hurtowni, zastępstw i t. p. — by poparli ich usiłowania i zgłosili swój udział w IV-tych Targach Katowickich w bież. roku, gdyż Zarząd tychże czyni równocześnie możliwe wysiłki, ażeby krajowa wytwórczość zainteresować śląskie sfery przemysłowo i temsamem spowodować wzmożenie zamówień i transakcyj handlowych dla wytwórców i kupiectwa biorących udział w tegorocznych Targach Katowickich.

Z chwili.

„Gorgonitis acuta".

Szanowni Państwo! Wasze powszechne utyskiwanie, że „Jedność" nie umieściła dotąd nawet małej wzmianki o procesie Gorgonowej, wskutek czego jest nieinteresująca i nudna, napełnia mnie prawdziwą dumą. Oto jest przecież pismo w Polsce, które mimo, że trzyma pilnie i czujnie rękę na pulsie spraw bieżących, nie dało się owładnąć powszechnej psychozie, której ofiarami padły wszystkie inne pisma i wszyscy ludzie, od dorożczyń i przekupek począwszy, a na profesorach odautonomizowanych szkół akademickich skończywszy.

Epidemja, którą możnaby słusznie nazwać jak w tytule, „gorgonitis acuta", zesłała na umysły ludzkie stan powszechnego ogłupienia, tak, jakby miało się sprawdzić przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce pokarać, temu rozum odejmie". A kto wie, czy na to się nie zanosi, o ile nie przyjdziemy z powrotem do rozumu.

Czy bowiem nie uderza was to, że gdy współcześnie dzieją się na szerokim świecie rzeczy i sprawy o historycznem wprost znaczeniu, wydarzenia, które decydują o losach całych państw i narodów, my zamiast pochłonąć całą uwagę w tym kierunku, zajmujemy się z idjotycznym uporem historją „ponurej nocy grudniowej" w willi Zaremby w Brzuchowicach, jakby tam właśnie rozstrzygały się losy świata!

Oto w Niemczech, tuż za naszą ścianą rozhulał się Hitler. Spuścił z łańcucha całą sforę swych psów złych i kąśliwych i węszy z ich pomocą którędy i jak się dobrać czemprędzej do naszych granic. Jednocześnie ponad naszemi głowami szybuje samolotem angielski premjer, by porozumiewać się z „ducem" rzymskim nad tem, jak wywrócić podstawowe traktaty egzystencji państw i narodów. Zaplotła się wokoło nas wielka intryga, a my nie dostrzegliśmy tego, bo... nas interesowało stokroć więcej to, czy pies „Lux" zaszczekał podczas nocnej brzuchowickiej, czy też będzie wywijał ogonem.

W Ameryce, skąd wieje ku nam zawsze przez Atlantyk wiatr zwiastujący jakiś przełom raz ku złemu, raz ku dobremu, zaczynają dziać się „cuda". Wczorajszy, zdewaluowany beznadziejnie dolar, najsilniejsza waluta świata, zaczyna odrastać, giełda na jakiś czas zamknięta, otwiera się z wielkim trzaskiem i rozpoczyna olbrzymią grę, a reszta świata w najwyższem napięciu nasłuchuje tych odgłosów, bo w nich tętni puls świata. Tylko my jedni zamykamy na nie uszy, by nie uronić ani słowa ze stokroć nas bardziej obchodzącej kontrowersji między obrońcą a świadkiem, czy w piwnicy w Brzuchowicach było wtedy mokro czy sucho.

Gdy ranek przynosi nam dziennik ze świeżemi nowinami ze świata, o najważniejszych wypadkach z Berlina, Paryża, Waszyngtonu, o najciekawszych rozmowach, wywiadach i posunięciach, które mogą decydować o wynikach wielkiej rozpoczętej na politycznej szachownicy partji, my, choć jesteśmy całkiem bezpośrednio w tej grze interesowani, ani nawet spojrzymy na te stronnice dziennika, lecz drżącemi z ciekawości rękami przewracamy kartki, by odczytać jakiś nowy, w gruncie rzeczy nic nawet dla samej sprawy nieznaczący szczegół dalszego ciągu rozprawy!

Jednem słowem żyjemy jakby w hypnozie sprawy tragicznej, ale małostkowej, która wobec ogromu spraw innych schodzi do znaczenia mikrokosmu.

Czy to nie wstyd dać się tak ogłupiać tą nieszczęsną gorgonjadą, zwłaszcza, gdy się ma pretensję do „wyższej" inteligencji, niż ją posiada pierwsza lepsza kumoszka, wystająca godzinami przed św. Michałem, sama niewiedząc w jakim celu?

Oto odpowiedź, jaka się wam należy Szanowni Państwo na wasze żądanie, bym napisał także coś o „Gorgonowej".

Temi też słowy przemawiałem do grona znajomych, gdyśmy siedzieli zebrani „pod Ratuszem" onegdajszego wieczora. Sądząc z ich skupionych min sądziłem, że przemówiłem im nareszcie do rozumu.

Ale w tej chwili wbiegł do sali chłopak ze świeżym „Ekspresem Wieczornym", wołając: „Sensacyjne zeznanie świadka", — „Zagadkowe ślady na koszuli Gorgonowej"!

Całe moje towarzystwo rzuciło się ku kolporterowi, jak jeden mąż. Dwadzieścia par rąk wyciągnęło się po „Ekspres" i oto widzę, że każdy zagłębia się w odczytywanie przebiegu rozprawy, nie widząc już i nie słysząc niczego innego na świecie.

Machnąłem ręką i zostawiwszy zaczytane grono, wyszedłem bez pożegnania. Cały Rynek rozbrzmiewał od wołań: „Sensacyjne nowe szczegóły w sprawie Gorgonowej".

Miałem ochotę nawymyślać chłopakowi, który mi to wrzasnął nad samem uchem. Ale dałem sobie spokój.

Pomyślałem bowiem, że niema na świecie głupszej roli jak apostoła, którego nikt nie słucha. **L.**

Poznań.

IX. roczny zjazd delegatów

ZW. OKRĘGOWEGO STOWARZYSZEŃ URZĘDN. PAŃSTW SAM. I KOM. WOJ. POZNAŃSKIEGO W POZNANIU.

W sobotę dnia 11-go marca b. r. odbył się roczny Walny Zjazd Delegatów Związku Okręg. Stow. Urzędn. P. S. i K. woj. poznańskiego, w Poznaniu, przy bardzo licznym udziale.

Zjazd otworzył prezes Związku inż. **Leszczyński** powitaniem przedstawiciela województwa, przedstawiciela Ogólnego Zrzeszenia w Warszawie w osobie wiceprezesa p. **Longchampsa**, licznie przybyłych delegatów. Zrzeszeń należących do Zw. Okr., oraz gości. Dziękując przybyłym na Zjazd przedstawicielom, prezes inż. Leszczyński zwracając się do przedstawiciela p. wojewody, wyraził szczerą podziękę dla p. wojewody, co zebrani potwierdzili hucznemi oklaskami.

W dalszym ciągu inż. Leszczyński zobrazował w ogólnych zarysach całoroczną działalność Związku, tak na terenie lokalnym, jak i Warszawy, akcentując skuteczną i bardzo życzliwą współpracę Związku z Ogólnem Zrzeszeniem, odnośnie spraw organizacyjnych i zawodowych na terenie ogólno-państwowym. Podkreślił również pracę i inicjatywę Związku przy wszelkich poczynaniach, jakie bądźto przez Zarząd Związku, bądź przez inne bratnie organizacje, w roku sprawozdawczym na terenie Poznania były prowadzone, a przedewszystkiem w sprawie powołania do życia **Wojew. Rady Pracowniczej,** oraz zawiązania spółki **„Klub Urzędniczy"**, z równoczesnem otworzeniem Kasyna towarzyskiego.

Kończąc swe przemówienie, dokonał inż. Leszczyński otwarcia Zjazdu, wznosząc okrzyk na **cześć Rzplitej i Jej Prezydenta.**

Następnie inż. Leszczyński zreferował rezolucję, którą zebrani entuzjastycznemi oklaskami, przez aklamację przyjęli, a której treść brzmi:

„Zjazd Delegatów Związku Okręg. Stowarzyszeń Urzędników Państw., Samorząd. i Komunalnych Wojew. Poznańskiego, stojący jak wszystkie organizacje polskie **na gruncie nienaruszalności granic Ziem Polskich,** odzyskanych po wiekowym zaborze krwawą ofiarą swych najlepszych synów, stwierdza solennie, wobec pogłosek o zakusach niemieckich, że **granic Rzeczypospolitej Polskiej bronić będziemy do ostatniego tchu,** bo my „nie damy ziemi skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg"!

Przybyli na Zjazd przedstawiciele województwa i Ogólnego Zrzeszenia, wygłosili przemówienia powitalne i złożyli Zjazdowi i Związkowi życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra swych członków. Przy tej sposobności delegat Ogólnego Zrzeszenia p. Longchamps wygłosił dłuższy referat o poczynaniach i pracy Ogólnego Zrzeszenia w Warszawie, zmierzających do poprawy prawnych i materjalnych stosunków pracowników państwowych i samorządowych. Przemówienie to zebrani przyjęli oklaskami.

Na wniosek inż. Leszczyńskiego wybrano jednogłośnie następujące Prezydjum Zjazdu:

Marszałkiem p. **Longchamps'a**, wicemarszałkiem p. **Bogdana Boderskiego**, ławnikami pp.: **St. Michalskiego** z Gniezna i **Miklaszewskiego,** oraz sekretarzami pp. **Czesława Wrońskiego i Kokocińskiego.**

P. marszałek Longchamps obejmując przewodnictwo Zjazdu, podkreślił jeszcze raz serdeczne nici, jakie wiążą Ogólne Zrzeszenie ze Związkiem Okręg. w Poznaniu, co bardzo korzystnie wpływa na całokształt pracy i współpracy.

W dalszym ciągu udzielił Marszałek głosu urzędującemu sekretarzowi Związku p. **Hoffmannowi,** który w obszernem, szczegółowem i jasno ujętem sprawozdaniu, uwypuklił działalność Związku i jego organów, podkreślając tegoż rozwój i intensywną pracę, mimo ciężkich warunków, w jakich świat pracowniczy się ostatnio znalazł. Po sprawozdaniach skarbnika Związku i „Samopomocy" p. **Krzyżańskiego,** zdał sprawozdanie przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. **Zysnarski,** który, podniósłszy wydatną pracę Zarządu Związku, wniósł imieniem Komisji Rewizyjnej wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum.

Po krótkiej, rzeczowej dyskusji, w której zebrani wyrazili Zarządowi uznanie za owocną pracę, uchwalono Zarządowi absolutorjum jednogłośnie. Zkolei po dyskusji uchwalono wnioski w następujących sprawach:

I. **zniesienia noweli do ustawy emerytalnej z r. 1932, — przywrócenia awansów i szczeblowania, — zmiany rozp. o państw. pomocy lekarskiej, — uchylenia prawa o stowarzyszeniach, — zmiany ustawy o postępowaniu dyscyplinarnem, uzyskania zniżek kolejowych dla rodzin urzędników, urzędników prowizorycznych i kontraktowych, — obniżenia czynszów w budynkach państwowych, — obniżenia opłat szkolnych, — stabilizowanie urzędników prowizorycznych,** pozostających powyżej 5 lat w służbie państwowej;

II. odnośnie do spraw urzędników samorządowych i komunalnych **zabezpieczenia** w przyszłej pragmatyce **nabytych** dotychczas uprawnień, oraz utrzymania **15% dodatku komunalnego;**

III. uznanie dotychczasowej działalności Ogólnego Zrzeszenia w Warszawie i dalsze intensywne popieranie spraw zawodowych na terenie ogólno-państwowym.

Pozatem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości inicjatywę Związku Okr. w sprawie przystąpienia do „Klubu Urzędniczego" i utworzenia Woj. Rady Pracowniczej. Według programu wybrano jednogłośnie na wniosek Komisji-matki Zarząd i Komisje w następującym składzie: I. Zarząd: **prezes inż. Tad. Leszczyński, wiceprezes I. radca Józef Dziak, wiceprezes II. Bogdan Bederski,** sekretarz: Czesław **Wroński,** zast. sekretarza: Stan. **Mentzel,** skarbnik: Witold **Hoffmann,** syndyk: Dr. Jerzy **Świtalski,** ławnicy: Jan **Nikodemski,** Ignacy **Feld,** Janusz **Andrzejczak** ze Środy, Ludwik **Kluck,** Jan **Zgórecki,** Edmund **Kokociński.** II. Komisja Rewizyjna: Członkowie: Kazimierz Zysnarski, Ludwik Niedźwiedzki, Stanisław Karasiński. Zastępcy: Jan Świętek, Antoni Małecki. III. Komisja Rozjemcza: Członkowie: Mieczysław Wender, Kazimierz Gajos, Tadeusz Karpiński; zastępcy: Stanisław Michalski z Gniezna, Antoni Śliwiński z Inowrocławia, Jan Antczak z Poznania.

Po wyborze Zarządu marszałek Longchamps złożył przewodnictwo w ręce wybranego po raz 7-my z rzędu prezesa inż. Leszczyńskiego, przyczem zebrani wyrazili p. Marszałkowi, jak i prezesowi gorący aplauz.

Po uchwaleniu wniesionego przez Zarząd budżetu, odbyła się ożywiona dyskusja nad regulaminem „Samopomocy", który z drobnemi poprawkami przyjęto w całości.

„Samopomoc", istniejąca przy Związku Okr. od roku 1926 ,jest rodzajem instytucji ubezpieczeniowej i ma na celu niesienie pomocy w formie wypłaty świadczeń w wypadkach choroby i śmierci.

Członkom opłacającym składki miesięczne w wysokości 1 zł. wypłaca „Samopomoc" w wypadku śmierci członkom ich rodzin zapomogę **w wysokości 500 zł.,** prócz tego zwrot kosztów zabiegów chirurgicznych w wysokości 50% rzeczywistych kosztów.

Urzędnicy mogą ubezpieczać również członków swych rodzin za zmniejszoną opłatą 75 gr. za żonę, wzgl. 50 gr. za dzieci powyżej lat 16, natomiast za dzieci niżej lat 16 składek nie opłaca się, a mimo to korzystają ze świadczeń „Samopomocy". „Samopomoc" liczy obecnie przeszło 800 członków i posiada majątku w gotówce około **28 tysięcy zł.**

Przebieg obrad Zjazdu odbył się w miłym i harmonijnym nastroju i zakończony został o godz. 2-giej w nocy wezwaniem do solidarnej i wytrwałej pracy na terenie organizacyjno-zawodowym. St.

Mamuty kartelowe.

Z okazji uchwalania przez Sejm ustawy kartelowej, mającej na celu uregulowanie nadzoru nad temi organizacjami, przeprowadzono na temat rujnującej gospodarki karteli bardzo znamienną dyskusję, która była jednym wielkim aktem oskarżenia w stosunku do dezorganizujących życie gospodarcze koncernów. Stwierdzono więc m. in., że kontrola nad tego rodzaju instytucjami jest niesłychanie trudna, gdyż łatwo wymykają się one z pod kontroli władz a tem konieczniejsza im szkodliwsze są skutki ich działalności. Podkreślono więc, m. in., że tak, jak dawniej był panujący, który nie płacił podatków bezpośrednich, tak dzisiaj są niektóre takie monopole, które mają specjalne przywileje — jak monopol zapałczany — iż **są wolne wogóle od podatków bezpośrednich, żadnych deklaracji nie składają, komorników** nie widzą, opłacają zryczałtowany podatek **od skrzynek wyrobionych zapałek,** t. zn. podatek pośredni. Są to rzeczy w dzisiejszych stosunkach, gdy całe społeczeństwo ugina się pod ciężarem rozmaitych danin i świadczeń podatkowych — wprost niesłychane, by potężna organizacja monopolistyczna uchylała się od opłacania podatków bezpośrednich, które płacić musi każdy urzędnik w najniższym nawet stopniu służbowym.

Jeden z posłów (Rotenstreich) podniósł, że Sejm polski przystępuje do dyskusji nad ustawą kartelową w chwili, gdy kolosy kartelowe w Stanach Zjednoczonych **doprowadziły do zupełnego bankructwa gospodarstwa narodowego i gdy filantropja państwa, czy społeczeństwa, ratować musi te mamuty gospodarcze, które są jego największem nieszczęściem.** Załamanie się kartelowych mamutów także i w Niemczech winno było zwrócić uwagę, że kartele są ustrojami, ograniczającemi wolność gospodarczą. Najważniejszym postulatem społeczeństwa jest, aby do sądu kartelowego można było skarżyć szkodliwe posunięcia karteli nie wyłącznie tylko za pośrednictwem ministra ale także na żądanie przedstawicieli życia gospodarczego. Sąd kartelowy winien orzekać już na wniosek 15-u rejestrowanych firm handlowych lub 500 konsumentów. W ten sposób każda większa organizacja społeczna, która w posunięciach karteli dostrzegłaby szkodliwe dla interesu publicznego skutki, mogłaby sama wystąpić ze skargą.

Niestety Sejm nie przychylił się do tych słusznych wniosków, eliminując inicjatywę społeczeństwa w samoobronie prawnej przed działalnością karteli.

Nadmienić należy, że związki zawodowe pracowników umysłowych wystąpiły z szeregiem wniosków, domagających się rozwiązania wszystkich karteli i syndykatów.

Klimontów.

Jeżeli przytaczamy na tem miejscu te urywki z dyskusji parlamentarnej, czynimy to w obliczu niebywałego faktu, który w ostatnich dniach wstrząsnął do głębi całą opinją publiczną i zagraniczną. Mamy na myśli pełne głębokiej wymowy zajścia na kopalni „Klimontów". Kartel węglowy skazał tę kopalnię na zatopienie — zbyt małe, zdaniem baronów węglowych — zyski płynęły z tej kopalni, z mozolnej pracy górników polskich — do ich kieszeni. A więc rozkaz: zatopić, zniszczyć na zawsze część majątku narodowego Polski, wyrzucić pracowników na bruk. Cóż to obchodzi zagranicznych kapitalistów, że Polska uboższą będzie o jedną kopalnię węgla, że kilkuset robotników straci chleb — niech się o to troszczy społeczeństwo polskie i Fundusz Bezrobocia... Twardy górnik nie uległ jednak tak łatwo. Kilkuset robotników zjechało w dół do podziemi, obsadziło chodniki, które od dziesiątek lat były podstawą ich egzystencji i głodem zaprotestowało przeciw zamachowi baronów węglowych. Było coś niesłychanie dramatycznego w tej walce kilkuset głodujących w ciemnych podziemiach kopalni z sytymi i tonącymi w dostatkach przedstawicielami kapitału, w walce o istnienie albo o zatratę kopalni. Jeżeli jeszcze ktoś miał wątpliwości, jak niszczycielską siłą jest bezwzględność kartelowców, temu niemy protest głodujących górników klimontowskich musiał otworzyć oczy. Nikt nie może się łudzić, że trzeba dziś twardą rękę położyć na kark rozwydrzonych kartelistów, by dezorganizowaniu życia gospodarczego przez nich, niszczeniu majątku narodowego, wyzyskowi najszerszych mas konsumentów — stanowczy kres położyć. Trzeba także zapytać co jest z wykonaniem rozporządzenia o redukcji lukratywnych pensji dyrektorskich, dlaczego nie ukróci się rozwielmożnionych apetytów tych krezusów, ciągnących od lat olbrzymie zyski z pracy polskiego robotnika i urzędnika i z krwawo zapracowanego grosza polskiego społeczeństwa... Przecież muszą znaleźć się środki, któreby samowoli kartelowców raz wreszcie stanowczy kres położyły. Tego mamy prawo żądać!

Nowy cios wymierzony inwalidom kolejowym.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4. lipca 1929 r. obejmujące przepisy emerytalne dla pracowników „Przedsiębiorstwa Kolej Państw." przewidziało odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki i to w wysokości 60% od stopnia utraty niezdolności i podstawy wymiaru zaopatrzenia emerytalnego.

Jeżeli więc podstawa zaopatrzenia wynosiła 200 zł. a utrata zdolności do zarobkowania 40% natenczas wysokość odszkodowania wynosiła 24% z 200 zł., czyli 48 zł.

Tymczasem przepisu tego nie stosowano do „wypadkowców" byłego zaboru austrjackiego, którym wymierzono odszkodowanie według Rozp. Prezydenta Rzeczyposp. z dnia 27 grudnia 1924 r. ogłoszonego pod poz. 1029 w Dz. U. Nr. 115 z 1924 r.

Nowe Rozp. Rady Min. z dnia 8 lipca 1932 r. unieważniając Rozp. z dnia 4 lipca 1929 r. zaprowadziło nieznaczne zmiany w sprawie odszkodowań obniżając wysokość z 60 na 50%, nie wspominając nic o „wypadkowcach" byłego zaboru austrjackiego. Tymczasem Dyrekcja Okręgowa we Lwowie obniżyła renty o 50% i obdzieliła dotkniętych nowymi dekretami.

To czego dokonała Dyrekcja lwowska, przygotowuje się cichaczem w Krakowie i Stanisławowie i jak twierdzą wtajemniczeni, **niektóre odszkodowania będą obniżone nawet do 30% obecnej wysokości.**

Takie postępowanie jest nietylko niesprawiedliwe, ale i nieprawne.

Dnia 25 listopada 1924 r. została zawarta konwencja między Austrją a państwami sukcesyjnemi w sprawie podziału majątku „Towarzystwa Ubezpieczeń od wypadków we Wiedniu", na podstawie której, przypadło Polsce przeszło 115 miljonów koron austr. w papierach wartościowych.

Konwencja ta nakładająca na państwo Polskie obowiązek wypłacenia rent wypadkowych, inwalidom kolejowym, do dnia dzisiejszego nie została ratyfikowana i prawdopodobnie nie ujrzy więcej światła dziennego.

Jednakże na podstawie tej tajemniczej konwencji ogłoszono w Dz. U. 115, z dnia 31 grudnia 1924 r. Rozp. Prez. Rz. P. P., normujące sposób obliczenia odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki, przyczem za podstawę obliczenia przyjęto nie jak obecnie podstawowy wymiar emerytury, lecz wszystkie dochody poszkodowanego a więc pełne pobory, kilometrowe, godzinowe, premje, tantjemy i t. d. i od tej kwoty wypłacono resztę w wysokości procentowej od niezdolności zarobkowania.

Rozporządzenie to oparte na wyżej wspomnianej konwencji stosowało Min. Kom. tylko do tych inwalidów, którzy nie pobierali emerytury lub do tych, którzy z emerytury zrezygnowali.

Od września 1924 r. stosowano to do wszystkich emerytów b. zaboru austrjackiego, którzy doznali nieszczęśliwego wypadku.

Dopiero obecnie zmienia się sposób obliczenia ignorując przepisy Rozp. Prez. Rzplitej z roku 1924 i przechodząc nad układem międzynarodowym do porządku dziennego.

Naturalnie, że takie nieprawne i niesprawiedliwe traktowanie wywoła odruch w sferach poszkodowanych i znowu N. T. A. będzie miał sposobność wypowiedzieć swoje zdanie w kilkuset procesach. O. Z.

———oo0oo———

Zawiadomienie.

Niniejszem dzielimy się miłą wiadomością z naszymi Czytelnikami, że od dnia 3 kwietnia b. r. zostaje otwarte ambulatorjum dentystyczne dla urzędników i ich rodzin. Nowocześnie urządzony gabinet będzie otwarty 3. IV. w gmachu Województwa krak., parter na prawo, drzwi Nr. 12. Godziny przyjęć codziennie od godziny 10 — 12 i od 3 — 6 popoł. z wyjątkiem świąt i niedziel.

Ceny będą niezwykle niskie — szczegóły podamy w następnym numerze. Nowej tej placówce, stworzonej dla sfer ruzędniczych, składamy serdeczne „Szczęść Boże".

Do nabycia w Administracji „Jedności".

NOWA USTAWA EMERYTALNA w opracowaniu Dr. Hekajły, w cenie zł. 2.— z przesyłką poczt. zł. 2.40.

NOWA USTAWA O PAŃSTW. SŁUŻBIE CYWILNEJ I PRZEPISY DYSCYPLINARNE w opracowaniu I. Kaflińskiego i A. Nitribitta, broszurowana w cenie zł. 2.80; oprawna zł. 3.20, z przesyłką pocztową zł. 3.30, względnie zł. 3.70.

Wysyłka następuje tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki, czekiem P. K. O. Nr. 404.983 do Administracji „Jedności" w Krakowie, ul. św. Filipa 6. II p.

———oOo———

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

Prenum. 4440. Według ustawy z 18 marca 1932 roku emeryci otrzymują 92 procent poborów, zaś według art. 5. ust. 5. emerytom b. państw zaborczych potrąca się nadal 8 procent. Sprawę tę kilkakrotnie omawialiśmy w „Jedności".

Humor.

Z „Cyrulika warszawskiego").

WIOSENNE PORZĄDKI.

Ciepły, słoneczny dzień. W ogrodzie pełno spacerowiczów. Do jednej pani, siedzącej na ławce, podchodzi uliczny sprzedawca i proponuje:

— Może kawałek mydła... tanio... ładny zapach...

— Nie potrzebuję mydła! — odparła gniewnie pani.

Sprzedawca, nie pesząc się tem, zapytuje:

— Jakto, nawet na niedzielę też nie?!

(a)

ANGIELSKIE MODY.

Londyn. Trybuny na korcie tenisowym. Jakiś elegancki gentleman zwraca się do siedzącego obok mężczyzny:

— Cudowna kobieta, ta blondynka z pierwszej loży.

Starszy jegomość spogląda oburzony na gentlemana:

— Wybaczy pan — mówi — to mój syn.

— Ach, przepraszam bardzo, ale doprawdy nic złego nie myślałem... Sądziłem tylko, że to pana córka...

— Wybaczy pan, ale ja jestem jego matka...

(l)

ŻÓŁTKO i EIERWEISS.

— Wie pan, panie Eierweiss, założyłem sklep z lustrami.

— No i zarabia pan coś?

— 100 procent zarabiam. Jak położę przed lustrem złotówkę, to widzę dwie!

SPOSÓB.

W przedziale wagonu siedzi młoda niewiasta. Naprzeciw niej zajmuje miejsce pan Arsenjusz Klopman.

Dama rzuca na niego znaczące spojrzenia.

W pewnej chwili Klopman odzywa się:

— Przepraszam najmocniej. Czy można z panią poflirtować?

— Co takiego? — oburza się pasażerka.

— Doskonale! — powiada Klopman uspokojony. — Nareszcie będę mógł spokojnie przeczytać gazetę. (a)

ŚMIERĆ ARYSTOKRATY.

Five o'clock u lorda Astona. Towarzystwo zabawia się wesołą rozmową.

Nagle otwierają się drzwi i wpada zdyszany książę Worcester.

— Czyście państwo słyszeli już o tym strasznym wypadku, jaki zaszedł przed godziną? Lord Atkinson, wróciwszy do domu złapał swą żonę in flagranti i rażony atakiem apoplektycznym, zmarł na miejscu!

Głębokie milczenie zapada na parę sekund. Wszyscy są przejęci tragicznem wydarzeniem. Ciszę przerywa głos lady Aston:

— Mojemu mężowi nigdyby nie mogło zdarzyć się coś podobnego. On jest taki anemiczny.

(t.

WSPÓLNE POSZUKIWANIA.

Włamywacz: — Ani słowa!... Bo strzelam!... Szukam pieniedzy!

Pan domu: — Co takiego?... Pieniedzy?... To niezła myśl, ja będę z panem szukał.

SKAZANIEC.

Na pewnym zbrodniarzu ma być wykonany wyrok śmierci o godzinie 6-tej rano. Kwadrans przed szóstą delikwent zaczyna kopać we drzwi i krzyczy co sił:

— Hej! dozorca do cholery! Zmienić mi pościel, bo mię pluskwy zagryzą do rana!

GRACZ.

Julek jest namiętnym pokierzystą.

Przed paroma dniami grał w jakimś tajnym domu hazardu, gdy nagle rozległo się silne pukanie do drzwi.

— Kto tam?

— Otworzyć! Policja!

Na salę wkroczyło kilkunastu policjantów. Aresztują graczy i konfiskują pieniądze.

— Panie komisarzu! — woła nagle Julek, wskazując leżący na stole banknot.

— Te sto złotych stoi za pięć!

Pożegnanie Hektora z Andromachą.

(Dzisiejszym mężom i nowoczesnym żonom, przepiękny przykład miłości rodzinnej, z arcydzieła światowej sławy Iljady, przytaczamy Red.)

Patrząc Hektor na syna, uśmiechnął się skrycie,
Andromacha zaś, przed nim łzy lejąc obficie,
Bierze za ręce męża i tak mówić poczynie:
— Mężu! męstwo cię twoje zgubi nieodwłocznie!
Nie masz żadnej litości nad dzieciecia głową,
Ni nadedmną nieszczęsną, wkrótce twoją wdową.
Na jednego Achaje wszystkie złączą siły
I odbiorą ci życie. Ach! mój mężu miły,
Jeżeli cię mam stracić, obym legła w grobie!
Niemasz dla mnie pociechy żadnej już po tobie,
Smutki mnie gnębić będą aż do dni ostatka.
Zginął ojciec, kochana mi zginęła matka:
Ojca zabił Achilles, gdy Teby w perzynę
Obrócił, silną możnych Kilików dziedzinę...
Siedmiu braci, rodzeństwa zaszczyt i kochanie,
Wszystkich w jednym dniu posłał w podziemne [otchłanie.
Kiedy paśli na górach liczne ojca woły.
Matkę, z nim berło w Tebach dziedziczącą, społy,
Tu z sobą przyprowadził z innym razem łupem.
Później na wolność puścił za drogim okupem.
Ale bogini lasów na nią się rozżarła
I w domu ojca życie strzałami wydarła.
Tyś mi ojcem, tyś matką, kochany Hektorze,
Tyś mi bratem, tyś mężem w dni kwitnących [porze!
Zostań tu, zbyt rycerską nie uwodź się cnotą,
Nie zostawiaj mnie wdową, a syna sierotą!"...
Na to Hektor, największy wódz na krwawe boje:
— „Kochana Andromacho, czuję żalo twoje,
Leczby Trojów i Trojek głosy mie przebodły,
Gdybym się zdala boju chronił, jak mąż podły.
Nie, nie może się serce moje upośledzać,
Chcę najżwawsze Trojany do boju uprzedzać,
Moją i ojca chwalę utrzymać przykładnie.
Wiem ja, że przyjdzie ów dzień kiedy Troja [padnie,
Kiedy wielki wielkiego ludu król polęże,
A z nim zginą trojańscy, straszni dzidą męże. —
Ale nie tak się lękam trojańskiej zaguby,
Nie tak ojca Pryjama i matki Hekuby,
Ani kochanych braci, choć nieprzyjaciele
Rycerskich dusz na placu położą tak wiele. —
Jako nad stanem twoim serce mi się krwawi,
Gdy cię wieźmie wódz grecki, wolności pozbawi.
Pod groźną panią nędzne będziesz życie wiodła,
Z Messei nosić wodę lub z Hyporji źródła:
Tak twardy zgotowany los dla królów córy.
Wtenczas, widząc płaczącą, rzecze z Greków [który:
„Oto żona Hektora, co niegdy pod Troją
Pierwsze męże przechodził walecznością swoją!"
Czem obudzi ból w sercu i męża żądanie,
Któryby cię w tak smutnym poratował stanie.
Lecz wprzód niech padnę trupem, niż ujrzę twe [płacze,
Niż twe jęki usłyszę lub więzy obaczę!"
Rzekł i wyciąga ręce do swojego syna.
Krzycząc, na mamki łonie tuli się dziecina,
Ojca się kochanego przeląkłszy widoku:
Tak mu błyszcząca straszna niemowlęciu oku
I pióra, co się wznoszą na wierzchu przyłbice.
Uśmiechnęli się z próżnej bojaźni rodzice.
Zaraz Hektor zdjął szyszak, który syna trwożył,
I błyszczące pokrycie na ziemię położył.
A dawszy słodkie dziecku swemu całowanie
I kołysząc go zlekka, bogów prosi za nie:
— „Zeusie i bogowie! niech przy waszym [względzie
Syn mój między Trojany jak ja sławny będzie,
Niechaj z odwagą berło dziedowskie dziedziczy!
Gdy wróci z boju, pełen zwycięskiej zdobyczy,
Niechaj wtenczas kto powie: On ojca przechodzi!
Niech się tem słowem matce uradować godzi".
To rzekł i syna oddał swojej młodej żonie:
Ta z płaczliwym uśmiechem ciśnie go na łonie.
Widok taki wskróś serce Hektora przeszywa.
Zatem głaszcze ją ręką i tak się odzywa:
— „Niech cię, najmilsza żono, los mój tak nie [boli.
Nikt mi życia nie weźmie bez wyroku woli;
Od wyroku zaś żaden człek się nie wybiega.
Równie mu i bochater i gnuśnik podlega.
Wróć do domu, weź w ręce kądziel i wrzeciono,
Pilnuj robót służebnic, ukochana żono!
O wojnie niechaj męże Ilijonu pomną,
A najszczególniej Hektor". Rzekł, i wraz ogromny
Przyłbicę bierze z ziemi i kładzie na głowie.
Andromacha się wraca po smutnej rozmowie,
Ale biedna za każdym ogląda się krokiem
I rzęsistym oblewa lice łez potokiem.
Skoro weszła w ozdobne Hektora pokoje,
Zastała zgromadzone służebnice swoje.
Przejmują smutek, panią gdy we łzach obaczą,
Żyjącego Hektora rzewnie w domu płaczą.
Bo się nie spodziewały, żeby przed Achiwy
Mógł się wybiegać w polu i powrócić żywy.

———oOo———

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11. — pod zarządem Romana Ferka.